Nro 16.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 17 Kwietnia 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackim państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Co jest przyczyną częstych zaburzeń w wieku obecnym.

(*Ciąg dalszy.*)

Jak głęboko naród upadnie, gdy nie podług woli Bożéj, lecz podług własnego rozumu chce sam sobą rządzić pokazuje nam rewolucya francuska. Ludwik XV. król francuski, aby grożący upadek narodu zatamować zwołał za radą Nekra, ministra skarbu, stany na wspólną naradę, mianowicie 308 deputowanych duchownych, 621 miejskich a 285 szlacheckich. Zaraz w pierwszych posiedzeniach uchwalili deputowani cywilni, że nie wolno ani duchowieństwu, ani szlachcie osobno sejmować. Król niechciał na to przezwolić i zniosł sejm. Lecz lud się temu sprzeciwił a deputowani trzeciego stanu miejskiego, do których się kilku członków szlachty przyłączyło, ogłosili swoje osoby za nietykalne i w prywatnéj sali obradowali dalsze sprawy, podług ich upodobania. Król był słabego charakteru, nie wiedział jak bronić swojéj powagi, zezwolił teraz na żądanie przeciwników, rozkazując, aby deputowani wszystkich stanów, wspólnie sejmowali. Ustęp monarchy ośmielił Paryżanów do zuchwalstwa, co raz grożniéj się stawiającego. Gdy król się spostrzegł, jak zle mu minister Neker doradził i onego usunął z służby, powstali pospolnie Paryżanie za podszczuwaniem bontowników, zdobyli arsenały, zburzyli główne więzienie zwane Bastylą i wypuścili więźniów, przyczém żołnierze niewinnych dozorców i urzędników w najokropniejszy sposób trupem położyli. Działo się to 14. Lipca 1789, to był początek rewolucyi francuskiéj. Król lękając się dalszego krwi przelewu, oddalił wojsko z stolicy a dla zaspokojenia burzy powołał znowu Nekera do ministerstwa.

Z takiego postępowania nabyła zgraja buntownicza dumy i przekonania, że uporem swym, wszystkiego dosięgnie u króla. Deputowani stosowali się do wydziału rewolucyjnego, w nocy z 3 na 4 Września znieśli wszystkie przywileje stanów i ogłosili rzecz pospolitą, powszechną wolność i rowność ludu, najwyższą władzę przysądzili sobie, jako zastępcom narodu a króla mianowali urzędnikiem swoim.

Jestci lew straszny, gdy ryczy od złości,
Strasznieszy tygrys w swojéj wściekłości,
Lecz najokropniéj człowiek postępuje,
Gdy w dumie swojéj z wiary się wyzuje.

Prawdę tych słów dowodzi postępowanie ludu w rewolucyi francuskiéj. Filozofi zatruli i wypędzili wiarę z serca narodu, lud bez wiary zrównał się zwierzętom postępującym podług cielesnéj namiętności.

Lud francuski wściekał się od radości nad wolnością, którą Deputowani jemu ogłaszali i chcąc równość i wolność jak najprędzéj zaprowadzić wypowiedzieli w kraju wojnę nie tylko wszelkiéj zwierzchności, ale także szlachcie a na reszcie duchowieństwu, ponieważ w imieniu Boga, ogólnemu szaleństwu się sprzeciwiało. Nastąpiła najpierw w Paryżu stolicy Francyi okropna rzeź. Rewolucyjna zgraja rzuciła się na urzędników królewskich, których wieszała na słupach latarni, najniemiłosierniéj mordowała i nieprzepuściła ani żonie ciężarnéj, ani niemowlęciu.

Żądza grabieży podniósła świętokradzką rękę na klasztory i dobra kościelne a krew duchowieństwa płynęła strugami w świątyniach i na ulicy, wołając do nieba o zemstę. Gdy już w Paryżu nie było co rabować, rozbiegli się rabierze po całym kraju, podburzyli wieśniaków a po całéj Francyi w dnie i w nocy wzbijały się ku niebu płomienie podpalonych dworów szlacheckich i zagłuszały jęki ofiar nieszczęśliwych.

Okropności coraz większy brały obrot, nie dość na tém, że łupiono dwory, klasztory i plebanije i wszystko w gruzy obracano, ale dopuszczano się okrucieństw, nad nieszczęśliwemi śmierci poświęco-

nem ofiarom. Pióro moje wzdryga się opisać zgwałcenia dziewcząt szlacheckich przed oczami rodziców i innych okropności, które dopiero sąd Pański wyjawi. Dodać tylko muszę, że w powszechném szaleństwie niewiasty przewyższały okropności mężów i były prawdziwemi bestyami piekła. Człowiek! powtarzam jeszcze raz, staje się najokropniejszem zwierzęciem i za pomocą rozumu swego wynajduje męki, których zwierzę nierozumne wymyślić nie zdoła.

Niemam zamiaru, opisować wam dziś dokładnie dalszego biegu rewolucyi francuskiéj, tylko krótko wyliczę najznaczniéjsze wypadki. Króla nieszczęśliwego, królową i dzieci jego gwałtem przywieziono z Wersalu do Paryża; gdy ucieczką chciał się ocalić; lecz oddano go pod najniegodziwszą straż, 10 Września 1792 wtrąconogo z królową i dziećmi do najokropniejszego więzienia, którego nieopuścili aż 21. Stycznia 1793, gdy ich kat wyprowadził na gilotynę i ściął głowę pomazańca Bożego, ojca narodu francuskiego. Równy los spotkał królową i siostrę królewską, syn zaś Ludwika nie był tak szczęśliwy, zakończyć nagłą śmiercią cierpienia swoje. Rząd rewolucyjny bowiem oddał go najniegodziwszemu człowiekowi z Paryża, pewnemu szewcu, który najniemiłosierniéj dręczył niewinne dziecię, aż w skutek poniesionych mąk w 8 roku życia swego nędznie umarł. Nie myślcie jednak, że po zabójstwie popełnionem na rodzinie królewskiéj zakończyły się okropności. Dopiero teraz nastąpił czas najstraszniejszy! Najokropniejsi z buntowników zgromadzali się na narady w kościele św. Jakóba i dla tego ich zwano Jakobinami. Robespiere ich dowódzca objął teraz rząd nad Francyą i wydał nowe prawa. Zakazano wierzyć w Boga, modlitwę do Boga, nawet za zrobienie znaku krzyża św. karano śmiercią. Na miejscu Boga miał panować rozum ludzki, a na wyobrażenie ludzkiego rozumu wyniesiono komedyantkę, najniewstydniejszą nierządnicę na ołtarz, obwożono ją w wozie tryumfalnym po ulicach miasta i oddawano jéj adoracyą kadzidłem i pieśniami. Do takiego szału doprowadzi własny rozum ludzki, gdy porzuci światło Boże, t. j. wiarę.

Karano odtąd śmiercią każdego, co się z Jakobinami nie zgadzał, lub na którego rzucili podejrzenie nieograniczone a nawet naradzano się jakimby to sposobem najłatwiéj wygubić połowę narodu. Pewien lekarz na imię Giliotyn z litości nad cierpieniami skazanych na śmierć wynalazł machinę, na wzór naszych taranów, któremi cieśle biją pale pod mosty. U pnia, który w ramie się spuszcza przyprawiono topor osądzonego położono podeń i takim sposobem ścięto kilka set za dzień. Lecz chociaż giliotyny pracowały w Paryżu i po wszystkich miastach w dnie i w nocy, to nie byli okrutnicy ztem zakontent. Zganiano więc tysiące w kupy i rozstrzelano armatami, w łodziach na dnie urządzono drzwi, napełniono takowemi ludźmi a na głębokiéj wodzie otworzono drzwi i topiono razem sta, co Jakobini zwali republikańskim chrztem. Wiązano małżonka z żoną i rzucano do wody, co nazywano republikańskim ślubem. Nareszcie sami Jakobini, jak bestye mordowali się między sobą, aż nareszcie położyli głowę dowódzcy swego okrutnika Robespiera pod giliotinę.

Chociaż z śmiercią Robespiera przestały najokropniejsze czasy, jednak nie przestały morderstwa niewinnych; aż nareszcie jenerał Napoleon objąwszy 1799 ster rządu, okrucieństwom tamę położył.

Napoleon I. byłać to chytra głowa, chociaż nie posiadał wiele wiary, miał przynajmniéj tyle rozumu i uznania, że niemożna rządzić narodem bez wiary. Ogłosił się cesarzem, powołał biskupów i kapłanów, kazał uporządzić spustoszone kościoły i wiarę katolicką na nowo zaprowadził w kraju. Co za radość nastąpiła dla wiernych, którzy tyle lat żyli bez chrztu, bez ślubu, bez Sakramentów św., lecz w sercach bezbożnych została zajadła nienawiść dla wiary i dla jéj kapłanów; zgrzytali po cichu zębami, jak szatani, że się owieczki ratowały od zguby, lecz tylko w sercach złorzeczyli nowemu porządkowi, bo Napoleon nie żartował z przeciwnikami, którzy się jego woli sprzeciwiali.

Zapytasz się może kochany czytelniku: „Czemuż też to Pan Jezus dopuścił takie prześladowanie, nie ocalił kościoła swego w Francyi?

Słuchaj moją odpowiedź.

Pan Bóg nie jest tyranem i nie gwałci człowieka, gwałtem go nie wprowadza ani do nieba ani do piekła, lecz obdarzył człowieka wolną wolą tak, że może obrać niebo lub piekło.

Litość i miłość Zbawiciela dla narodu ludzkiego, postawiła dla nas kościół, który z macierzyńską starannością pokazuje człowiekowi dobrą drogę, ochrania go od niebezpieczeństwa, a podług objawienia Bożego, naucza go jak bezpiecznie trafić może do nieba, i zyskać doczesną i wieczną czczęśliwość. Lecz gdy człowiek sprzeciwia się kościołowi, jak dziecko nieposłuszne matce swojéj, zamiast zbawiennéj, to błędnéj nauki słucha i fałszywym prorokom wierzy jak naród francuski swoim niewiernym filozofóm, w ten czas Pan Bóg odwraca łaskę swoję od takich przeciwników. Że bez łaski Bożéj człowiek nic dobrego nie zdoła zrobić, ze gdy narody gardzą zbawiennemi naukami kościoła, największe dla siebie sprowadzają nieszczęścia, że rozum ludzki bez wiary upadnie do najniższéj zwierzęcości, i przyjdzie do

najokropniejszych niedorzeczności, pokazał nam Pan Bóg przez dopuszczenie rewolucyi francuskiéj, którą grzechy narodu zciągnęły na siebie. Naród francuski nie upadł nagle i jednym razem! Grzechem było narodu, słuchać błędnych nauk zwodzicieli, bo przez to oziębili serce swoje dla nauk kościoła. Z oziębieniem serca wzrastała obojętność ku Bogu i lekceważenie świętości wiary. Gdy lud zaczął lekceważyć sprawę Bożą i godność zwierzchności kościelnéj, czyliż się dziwić możemy, że w krótkim czasie stracił uszanowanie dla króla i dla zwierzchności świeckiéj? (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Z Gliwic. Miasto Gliwice, doznawszy po dwakroć dla nieprzewidzianych okoliczności, zawodu w zeszłych latach, oglądania w swoich murach Arcy-pasterza swego, Księcia Biskupa Wrocławskiego, z tém większém upragnieniem przyjmuje dziś tę wiadomość, gdy nareszcie J. O. Książe Biskup zapowiedział już z pewnością swój do Gliwic przyjazd, i oznaczył do tego dzień 25 bieżącego miesiąca Kwietnia, to jest: w Sobotę przed Niedzielą drugą po Wielkiejnocy, mając zamiar w następnych dniach trzech, jako to: 26, 27 i 28 udzielać Sakrament Bierzmowania w Gliwicach. A ponieważ tutaj blisko od 25 lat nie bierzmowano, z tego powodu znaczna liczba do tego czasu wzrosła pragnących tego Sakramentu; zatem, w skutek rozporządzenia Jego J. O. Książęcéj Mości. Po wyjeździe z tąd tegóż Arcy-pasterza zjeżdza niebawem w okolice Dekanatu Gliwickiego Jaśnie W. Jego Mość Sufragan Dyecezyi Ksiądz Włodarski, który dla tém łatwiejszego niesienia wspólnéj pomocy między Szanownem Duchowieństwem Dekanalnem, zdąża w strony te 6go Maja; w dniu poświęconym opiece św. Józefa Oblubieńca Najświętszéj Maryi Panny.

W końcu podaje się do prywatnéj wiadomości, iż młodzież i dzieci Gliwic, mogą równie gotować się wcześnie do odebrania świętego Bierzmowania; te mianowicie i wyłącznie które przypuszczone zostały już do Sakramentalnéj świętéj Spowiedzi w miejscowéj parafii. X. K.

O odpuście na Kalwaryi u Św. Anny.

Przysyła pewien pielgrzym artykuł następujący:

Na naszym katolickim górnym Szlązku, góra Św. Anny i Piekary, to jak dwie gwiazdy co nam skołatanym na burzliwem tego świata morzu cudownie przyświecają. To też mało kto z nas nie zna tych miejsc; mało kto, coby przynajmniéj raz w swem życiu tych miejsc nie zwiedził, a nie odszedł skruszonym i upokorzonym przed Bogiem.— Dzięki wydawcom Zwiastuna naszego, bo nie tylko możemy przez niego wiedzieć co się dzieje na świecie i u nas, ale także możemy opisywać nasze miejscowe potrzeby, także i pociechy, które właśnie chcę krótko opisać:

Oto jak w naszych czasach za staraniem błogosławionej pamięci Ks. Fitzka, stanął nowy wspaniały kościół w N. Piekarach, na który jak cegiełka do cegiełki składały się nasze skromne grosze, tak teraz dzięki Panu Bogu, świeżo zbudowane podobne dzieło z podobnych groszów, które widzi się na górze Św. Anny. O mil kilkanaście przybyłem tam na Nabożeństwo kalwaryjskie w wielkim tygodniu, i oto ujrzałem na miejscu dawnéj kaplicy 3go upadku Pana Jezusa, teraz zbudowany prześliczny kościołek, a obok niego domek pustelnika, który to domek też jak kościołek wygląda, bo ma wieżą i na przedniéj stronie kapliczkę, w któréj jest piękna statua Matki Boskiéj, a obok niéj inne figury Świętych. Wnętrze kościołka jest malowane i bardzo stósownie ozdobione; na środku na podstawie murowanéj w naturalnéj wielkości z kamienia wyrobiony leży upadający Pan Jezus pod krzyżem, przed którym odprawia się Msza św. Jest także małe prezbyterium, gdzie jest ołtarz Matki Boskiéj równie piękny. OO. Franciszkanie starannie także powysadzali drzewami wszelkie drogi Kalwaryi, które jak wyrosną, bardzo przyozdobią Kalwaryą. Widać że Ojcowie pilnie dbają o upiększenie coraz doskonalsze tego św. miejsca, z tych jałmużn które pielgrzymy tam ofiarują; tak widziałem nowo przyprowadzoną, jeszcze w ganku klasztornym stojącą wielką prześlicznie z kamienia wyrobioną figurę Pana Jezusa w Ogrojcu modlącego się, która także na wielką ozdobę tego św. miejsca będzie. Oto te nasze ofiary tu nie są daremne, ale wiekopomne dzieła się z nich postawią przed któremi dzieci i wnuki nasze pobożnie zbudować się będą. — Także gorliwie i niezmordowanie pracują Ojcowie około dusznego zbawienia przychodzących pielgrzymów i na pomoc proszą sobie innych księży i zakonników, aby wszystkim, spowiedzi pragnącym można wygodzić. Od poniedziałku wielkiego tygodnia przybywały kompanije pielgrzymów i ciągle słuchano spowiedzi, aż we wielki Czwartek po południu o godzinie 2éj processya z około 8000 ludzi z dalekich i bliskich stron zebranych, wychodziła na Kalwaryą, gdzie przy kilku kaplicach były gorliwe kazania i modlitwy stacyjne odprawiono. Chociaż kilka razy deszcze przechodziły, lud wierny przecież statecznie wytrwał aż się zećmiło. W wielki Piątek z rana od kaplicy Kaifasza, zaczęła się processya i odprawiła stacye drogi krzyżowéj, aż przy kościele św. krzyża było ostatnie kazanie a z błogosławieństwem za-

kończyło się nabożeństwo w południe. Powracającym z pielgrzymki dokuczała nam na drodze ostra zima, ale serca były wnątrz rozgrzane łaską Bożą a zapalone dobrem przedsięwzięciem, żeby podług przykładu Zbawiciela i tych nauk słyszanych, mozoły i kłopoty tego żywota doczesnego szczególnie w tych obecnych smutnych i ciężkich czasach z wytrwałością i zaufaniem na Opatrzność Boską znowu daléj znosić. — Widziałem też jeszcze jeden nowy zakład przy kościele grobu Matki Boskiéj, dom Sióstr zakonnych, ale o tem już nie dzisiaj, lecz na drugi raz, jeżeli Pan Bóg pozwoli, to wam szczególniejsze wiadomości, które mi były na pociechę, napiszę.

Cudowne me uleczenie w kaplicy w Eckerwertsheide.

Tak brzmi napis samowyznania uleczonego, które nam w numerze 151 Brsl. Ztg. donosi.

Przebywałem jako uczeń u kupca p. Karola Langner od 26 Marca 1867. W połowie Kwietnia r. b. zachorowałem, nadzwyczajna słabość i kłucie w prawym boku, przykuło mnie do łóżka, że nie byłem w stanie pracować, dla czego mnie mój pryncypał do doktora p. Striegerta w Grotkau posłał, abym wyleczony został. Zażywałem wszystkie mi przepisane medecyny, lecz gdy nic nie pomagało, oddał mnie mój Pan do szpitala miejskiego w Grotkau, który pod dozorem p. doktora Uttig stoi i dla opatrywania chorych miłosierne Siostry sprowadził. Wstąpiłem do tego zakładu 24 Lipca i pozostałem tam aż do pierwszego Sierpnia w kuracyi. Wszystkie medykamenta jako to: przykładanie baniek, nacierania, fizykatorye i t. d. były bezskuteczne, a byłem nie czując żadnego polepszenia zmuszony z lazaretu wystąpić. Na prośby mego pryncypała, pracowałem znów u niego, lecz gdy się mój stan choroby pogorszył, byłem zmuszony jego Handel opuścić — i dał mnie, napowrót do zakładu miłosiernych sióstr, będąc o mojéj słabości, jako też że moja prawa noga zparaliżowana i zupełnie zkrzywiona jest. — Leczenie ze strony Doktora było tak same jak dawniéj i trwała kuracya aż do 22 Sierpnia, lecz nie czułem bynajmniejszego polepszenia. W tem to czasie oświadczył mi p. doktór Uttig że muszę szpital opuścić i do kuracyi do wód Landek się udać. — Smutny i zapłakany nad mémj nędzném położeniem opuściłem z największą trudnością ów szpital. Mój Pryncypał zaopatrzył mnie pieniędzmi na drogę, udałem się więc z pociągiem osobowem do Falkenberg, a ztamtąd do domu rodzinnego, który od stacyi kolejnéj tylko pół mili oddalony, a ja do przejścia téj bliskiéj przestrzeni przeszło 5 godzin potrzebowałem.

Moi rodzice jako téż znajomi oglądali bolącą nogę, i przekonali się że takowa zparaliżowana i sztywna a kolano zaś zupełnie skrzywione jest. Stan choroby codziennie się pogorszał, gdyż żadne medykamenta nie pomagały a ja tak dalece osłabiony byłem, że nawet kartofli strugać, ani chleba ukroić niezdołałem.

Tak kalekowałem w domu rodzinnem nie szukając już ludzkiéj lecz Boskiéj pomocy, a mianowicie błagałem szczerze o pomoc cudowną Matkę Boską. Było to w piątek dnia 7 Lutego r. b. gdy się po gorących modłach spać układłem— Niespałem długo, aż mnie tu jakiś głos woła: „Józef“ obudziwszy się mówiłem: słucham, — Lecz aby zaś wiedzieć kto mnie woła, przewróciłem się w łóżku, gdyż twarzą ku ścianie leżałem, otworzywszy oczy widziałem jasność wielką w stancyi, lecz nikogo co do mnie mówił. — „Twoja choroba jest paraliż, a na tém świecie, jeżeli się do mnie nie ucieczesz, nikt ci nie pomoże.“— Nagle światłość zgasła — ja będąc zaś zupełnie spokojny, nie bałem się nic i zacząłem odmawiać Zdrowaś Marya i t. d. Mówiąc pacierze zasnąłem i mógło tak być w pół do 1 w nocy, gdy znów ten sam głos zawołał: „Józef“ ja się odezwałem, a gdy zaś oczy w górę podniósłem zobaczyłem niewiastę, jasnością otoczoną w niebieskiéj sukience złotymi gwiazdami posianą, srebrną koronę miała na głowie z wiszącym na plecach wualem. Słyszałem gdy do mnie mówiła: „Pustelnik we Warcie, jest już w wieku, a ty masz raz czasu to miejsce objąć. Potem znikło, całe zjawisko a ja modląc się zasnąłem i spałem do w pół do szóstéj. Moi rodzice, bracia i siostry już powstawali, a mój brat Alexander już był w méj stancyi po chleb. Gdy zaś z mego pokoju ustąpił, znów zasnąłem..— Pół godziny po tym znów mnie wołano, odzywając się otworzyłem oczy, aż tu widzę przed mojem łóżkiem postać niewiasty niebiańskiem światłem otoczoną, dzieciątko Jezus na ręku a berło w ręku trzymając, te zaś słowa do mnie przemówiła: „Józef! przychodź, o przyjdź do Ekerwertscheide! Objaw wszystko!“ Na to znikła znów święta Postać. — Wstałem nareszcie, ubrałem się i poszedłem po odmówieniu pacierza do stancyi mych rodziców. — Tak wzruszony byłem że nie miałem zamiaru mojem rodzicom to co widziałem objawić — a najwięcéj już z tego powodu, że za młody jestem, aby mi ojciec pozwolił to miejsce pustelnika objąć. — Lecz gdy zaś Matka widziała że mi się łzy z oczu leją, pytała mnie o przyczynę. — Ja uspokoiłem się zatem zupełnie i objawiłem wszystko— a matka zaś ojcu. — Ja oznajmiłem, że natychmiast do Ekerwertscheide pójdę, odradzał mi to ojciec, gdyż konie w polu zatrudnione były a mnie zaś od-

wieść nie mógł, — lecz ja niedałem się od tego odmówić, nie jadłem obiadu, wziąłem mego brata za towarzysza i udałem się w drogę — mój ojciec zaś obiecał po mnie przyjechać, lecz ja nieprzystałem na to. — Mimo wszelkiego przedstawiania i odmawiania, że aż do niedzieli mam czekać, nic nie było w stanie mnie wstrzymać. Ekerwertscheide jest od naszego pomieszkania pół ćwierci mili oddalone, a przybyłem tam szczęśliwie, często odpoczywając w drodze, gdyż bóle okropne w nodze mnie dręczyły, kaplica była zamknięta, lecz syn kościelnego Jupe, widząc nas, otworzył nam kościółek — Usiadłem w ławkę po prawéj stronie i zmówiłem najpierw tajemnice radośnego różańca, potém inne modlitwy z méj książeczki. Potem zakulałem do ołtarza, uklęknąłem, zmówiłem najprzód Litanię Loretańską, złożywszy zaś książkę klęczałem, zatopiony w modłach jeszcze chwilkę. — Aż tu naraz nagle, w pośrodku ołtarza, gdzie kapłan podczas Mszy św. stoi, postać niewiasty, taka jak w pierwszy raz widziałem, mi się ukazała. Podniósłem się, kolano ręką trzymając, gdyż widziałem że się mnie chce dotknąć. — I nachyliwszy się, dotknęła mnie ręką i takową po prawym boku aż do stóp spuściła. — Mój dwunastoletni brat widział wszystko. — Ja dziękując zaś za to cudowne uleczenie, bo byłem zupełnie zdrowy, zmówiłem jeszcze raz tajemnice św. Różańca i udałem się do domu. Moi rodzice składając dzięki Przenajświętszéj Pannie, płakali od radości, — wszyscy sąsiedzi wielbili zaś moc i chwałę, którą Chrystus Pan przez swą Matkę Przenajświętszą okazał.

W następną niedzielę zakupił ojciec mój Mszę św. a ja byłem u spowiedzi i Kommunii św. Jestem zupełnie zdrowy, mogę chodzić, stać i klęczeć, jak w czasie mego zupełnego zdrowia. —

To moje wyznanie mogę sumiennie przysięgą sprawdzić, — gdyż jestem przekonany, że nie mam zamiaru innych łudzić. —

Potwierdzam to moje zeznanie własnoręcznem podpisem. (*Brsl. Ztg.*)

Joseph Kinne.

Miechowice dnia 8. Marca. Czytając w 14. Numerze Zwiastuna artykuł z Miechowic i znalazłszy w nim fałsze utrzymane, które się parafii Miechowskiéj i mojéj osoby tyczą, czuję się obowiązanym, dla czytelników Zwiastuna dać prawdzie świadectwo.

Po pierwsze jest prawda, żem w niedzielę po przeszłym geldtagu miał ostre kazanie naprzeciw pijaństwa, osobliwie naprzeciw gorzałki, które jest dla naszych gornoszlązkich robotników przyczyną nędzy i biedy i wszelkiego zepsucia. I niejeden czytając artykuł w Nr. 14 Zwiastuna, pomyślał sobie, toć tam muszą być w tych Miechowicach ogromni pijacy. To prawda, są rożni, pijacy i porządni, jak w każdéj innéj parafii, kąkol między przenicą. Miechowice są miejscem grubowem, a na takich miejscach, gdzie grubowe roboty eksystują, zciągają się robotnicy ze wszech stron, a zwyczajnie nie ci najlepsi. Po drugie chodzi wnet połowa robotników z innych parafij codziennie na szychty do Miechowic, i ci gdy geldtag przyjdzie, zamiast z pieniądzmi do domu, Miechowskie szękownie napełniają, i na ten sposob dzieje się od cudzych niemałe zepsucie w parafii. Że dla kapłanów wielka pracaw takiéj parafii, może sobie każdy myśleć, że ale kapłani z największą ostrością i gorliwością naprzeciw pijaństwa postępują, tego dowodem moje kazanie w Nr. 14 Zwiastuna przytoczone.

Po drugie. Jest prawda, że mnie pijak, gdym w nocy po 10. godzinie od chorego powracał na drodze, niepoznawszy mnie, obraził, żeby mnie był w prawdzie kijem uderzył, to nieprawda. Gdy się co takiego przytrafi, to ludzie dziesięć razy tyle przymyślą.

Po trzecie jest nieprawda, że Zwiastun ani jednego abonenta w Miechowicach niema. Oceniając pożytek polskiéj gazety dla ludu naszego, powitałem z największą uciechą wydanie Zwiastuna i zachęceniem moim zaraz w pierwszym kwartale kilkanaście abonentów zebrałem. Czytawszy w Nr. 14., że ani jednego Abonenta w Miechowicach niema, udałem się zaraz na pocztę z pytaniem, wiele abonentów w Miechowicach ma Zwiastun, i otrzymałem od postmaistra odpowiedź że aż dotąd w Miechowicach ma Zwiastun abonentnw 19, na farze jeden exemplarz a 18 między parafianami.

Proszę więc Pana Redaktora, aby miał tę łaskę, tę odpowiedź na Nr. 14 do Zwiastuna napisać, aby się czytelnicy Zwiastuna o parafii Miechowskiéj prawdy dowiedzieli.

J. Matyssik.

Redaktor będąc od przesło 15 lat dziekanem parafii Miechowskiéj miał zawsze o moralnem stanie tejże parafii dobre mniemanie, jakto spisy protokułów corocznéj tamtéjszéj kościelnéj wizyty dostatecznie wykazują, dla tego więc z korespondencyą nadesłaną z Miechowic i umieszczoną w 14 numerze Zwiastuna jako i z dodatkiem niebył zupełnie jednomyślnym. Jeżeli jednak oboje przepuścił to się to stało jedynie z tego powodu aby się czysta prawda o obyczajności szczeromiechowskich parafian z chlubą dla tychże wykazała.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Prussy. Z Berlina drogą urzędową doniesiono do Florencyi, że Książe pruski następca tronu tam na ślub księcia Humberta przybędzie.

W sprawie Szleswickiéj toczą się momentalne rozprawy poufne a nie urzędowe, a nie ma tam więc mowy o żądaniach i warunkach. Bundesrath związku północno-niemieckiego, który zasiaduje w Berlinie, odłożył swe posiedzenie aż do 15 b. m. Dnia 16 zbierze się znów Reichstag, lecz parlament dopiero 27 b. m. zasiędzie. Staats-anzeiger ogłosił rozkaz gabinetowy z 26 Marca r. b. o rozpuszczaniu rezerwistów za r. 1868 i powołanie rekrutów za r. 1868 i 9. Rezerwiści z pułków i t. d. które tego roku odbywać będą ćwiczenia jesienne, dopiero dzień lub dwa po powrocie do garnizonu, puszczeni zostaną, a tych którzy udziału w ćwiczeniach nie będą brali, zostaną już 31 Sierpnia rozpuszczeni. Robotników ekonomicznych puszczą dopiero 15 Października. Nato miejsce każdy batalion starszéj gwardyi weźmie 210—230 rekrutów, z młodszéj po 180—200, każda baterya piesza 34—38, konna 28—30 a każda kompania forteczna po 30—34. Do każdego batalionu pionirów dostaną 170—190 rekrutów. Konnica tyle będzie brała rekrutów, aby zapełnić luki które przez rozpuszczenie rezerwy powstały.—

Rzym dnia 28 Marca. Na rozkaz Ojca św. odprawiła Akademia archiologiczna uroczystość żałobną, na cześć zmarłego króla Bawarskiego Ludwiga I. Na tejże uroczystości, było przeszło 20 Kardynałów, Król neapolitański i wiele osób dyplomatycznych obecnych. W ministerstwie wojny przyaresztowano 300 broszurek, napisane przeciwko armii Ojca św. Też broszurki były we Francyi drukowane i dla oficerów wojska papiezkiego przeznaczone. Statki z Francyi przywiózły dużo amunicyi i artyleryjskich przyborów dla nowych warowni Rzymskich.

Rozeszła się pogłoska jakoby Ojciec święty był umarł, — co tylko zmyślone, gdyż Ojciec św. 5 Kwietnia nabożeństwo w kościele św. Piotra odprawił i zupełnie zdrowy jest. —

Komendanta zamku św. Anioła, aresztowano, a to że pozwolił fotografować dla rządu włoskiego nowe warownie rzymskie.

W piątek odbył Ojciec św. ostatnią stacyą marcową, w bazylice św. Piotra, na którą się zgromadził tak wielki tłum cudzoziemców, że nic podobnego nie widziano za poprzedników Piusa IX.

Rząd moskiewski, zakazał wszystkim rossyanom i poddanym rossyjskim żeby podczas świąt wielkanocnych w Rzymie nie bawili, lecz się do Nicei udali, gdzie grecko-rossyjski kościół wybudowany jest.

Królestwo Polskie. Wszystkie szkoły prywatne dla chłopców zamkną z końcem bieżącego szkolnego roku, dla dziewcząt pozostawią szkół 12 dzieląc każdą na 4 klassy. Policya wietrzy jakieś spiski, a w wielu miejscach na prowincyi odbywają rewizye. W Gubernii Płockiéj uwziął się rząd na księży. Wiadomo jaką wagę rząd moskiewski na to kładzie aby w Królestwie Polskiem obswoić lud z świętami rossyjskiemi. — Świąt owych wedle kalendarza moskiewskiego jest: wielkich 28, średnich 11, małych 58, dla bohomazów 70, niedziel 52, najmiłościwszych urodzeń 8 rocznie, koronacyj i wstąpienia na tron 2, nowy rok 1, razem 230 świąt a zostaną na robotę tylko 136 dni.

Z Warszawy cofnie Francya swego konsula i aktem tym uzna środki te, które Rossya przeciwko Polsce użyła.

Francya. Dnia 20 tego miesiąca cesarz Napoleon kończy lat 60. W tenże dzień syn Napoleona przystępować będzie pierwszy raz do stołu Pańskiego.— Obecna w tenczas ma być cała familia cesarska, oraz kardynał Lucyan syn brata Napoleona. —

W niedzielę odbyła się w Paryżu wielka rewia, a to z powodu zmiany garnizonu — na miejsce woltyżerów, przybyli grenadyery i gwardya zuawów, w któréj się 30 Arabów, 1 Murzyn i 1 Abesyńczyk znajdują.

Cwiczenia w obozie pod Chalons (miasto warowne nad pruską granicą) mają się 1 Maja r. b. rozpocząć a trwać aż do 30 Czerwca. Gromadzą tam 12 pułków piechoty, 3 bataliony strzelców, 4 pułki jazdy i odpowiednią liczbę artyleryi pod dowództwem generała de Failly. Ciągłe te uzbrojenia, jako też że minister wojny na jednę fortecę Metz 20 milionów franków wydał dowodzą, że teraz niezawodnie Francya za miecz i sztandar chwyci.— Oprócz tego wyszedł rozkaz od rządu ażeby natychmiast przygotowano apteki polowe i ambulanse.

W Tuluzie znów się ponowiły rozruchy robotników. — Słyszano okrzyki precz z cesarzem.

Anglia. Minister Gladston był w Rzymie u Ojca św. i obiecał w Irlandyi obalić kościół urzędowy (luterski) i wznieść kościół katolicki jako urzędowy— Anglia tak samo uciska w Irlandyi katolików jak Moskwa w Polsce. —

Turcya. Z Jezozolimy piszą że za kilka miesięcy, kopuła na kościele św Grobu już gotową będzie.

Ameryka. Podczas gdy książe Maxymilian brat teraźniejszego cesarza Austryackiego, w Mexiku (w południowéj Ameryce) za cesarza obrany został, zbuntowała się jedna część narodu i toczyła z nim i wojskiem jego, które mu wierne zostało krwawą wojnę.—

Niejaki Lopez pułkownik cesarza Maximiliana, zdradził go a zawzięty naród pojmawszy szlachetnego cesarza, mścił się srodze na niewinnem i kazał go rozstrzelać. — Teraz jak nam wiadomości donoszą został ów zdrajca Lopez aresztowany i uwięziony.—

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K.

Ciąg dalszy.

Domek Loretański.

Mieszkańcy Dalmacyi przerażeni powtórnym cudem, nie chcą wierzyć własnym oczom, jakoby we śnie obchodzą puste miejsca na polu: wszak tu stał domek zapytują siebie wzajemnie? a teraz równa ziemia i tylko ślady wygniecione w ziemi z ciężkości fundamentów. Dopiero wczoraj pieśni śpiewali, wczoraj msza święta się odprawiła, i do samego wieczora najmniejsza zmiana nie zaszła: dziś zaś rano skoro jutrzenka pierwsze światło rzuciła, bez wiedzy mieszkańców, niewidzialną mocą przeniósł się domek, ale gdzie i dokąd? nic zupełnie nie wiedzą.

Jako dziecko uradowane na chwilę widzeniem Matki tęskni i płacze kiedy ją utraci, tak pobożni Sławianie, kiedy po raz pierwszy spostrzegli, że nie ma już domku na polu, zanosili się od płaczu i żałości, i nic ich utulić nie mogło. Pobożność do Matki Najświętszéj głęboko w sercu zakorzeniona rodzi tak wielką miłość i tak wielkie przywiązanie w sercach wiernych dziatek Maryi, że każda pamiątka z tajemnic życia, przechowuje się w drogim szacunku: a tym bardziej zaś taka pamiątka, w któréj prawie wszystkie Boże tajemnice spełnione zostały. Jak bardzo się cieszyli kiedy im Bóg nazad go odebrał. Szczęśliwi, zaledwo skończyli z tryumfem i radością cały akt procesu, zaledwo wziąwszy się do budowania wielkiéj bazyliki; już od razu wszystko utracają, i tęsknią w płaczu za Matką na chwilę nie znajdują pociechy.

Miasto Fiume i Tarsia i całe sąsiednie okolice wybiegły na pole gdzie był domek, klękają i żałosnym głosem wzywają pomocy i pociechy od Matki Najświętszéj.

Taka była wielka żałość Sławian po przeniesieniu domku, że jak piszą historycy, niebiosa by się poruszyły, słysząc przerażający jęk boleści przed niebem. Wiele familij, opuściło swoje zatrudnienie i domy, i poszli na około w okolice pytać się, czy kto kiedyś nie widział lub słyszał o domku. Inni pozostali w domu, codzień wychodzili z miasta na pole gdzie stał domek, i tam po całych dniach rzewnie płakali, i prosili Matkę Najświętszą aby powtórnie do nich powróciła; albo żeby im choć objawiła gdzie swoje mieszkanie przeniosła?

Wielu z tego powodu grzesznych i niepoprawnych, sądząc że dla ich złego życia Matka Boska ustąpiła z ich granic, bili się w piersi, przepraszali Boga, i nawracali się z całego serca do pokuty. I wszyscy w ogóle spowiadali się i przyrzekali życia poprawę: bo nikt nie wiedział dla jakiéj przyczyny domek ustąpił, każdy mniemał się być winnym przed Bogiem, przeto wszyscy bez wyjątku, jako po największéj stracie noszą w sercu żałobę, wzięli się do ostréj pokuty, mając nadzieję że Bóg ich prośby wysłucha.

Biskup Aleksander razem z Gubernatorem Frangipani, rozesłali listy do wszystkich sąsiednich krajów uwiadamiając o zaszłym wypadku, a zarazem poleciwszy się świętym modlitwom na intencyą, aby Bóg objawił o miejscu, gdzie domek po raz drugi przeniósł się, posłali również legatów do papieża, aby tenże rozpisał do wszystkich świata dyecezyi, czy gdzie nie pokazała się starożytna kapliczka, która cudownie przeniosła się z Nazaret do Dalmacyi 10 Grudnia 1294 roku znikła bez śladu i wieści. —

Długi czas nie było żadnéj wiadomości, posłańcy z odległych krajów z niczem powrócili do domu, Sławianie tym bardziéj smutni, napróżno szukali pociechy. Chodzili to do biskupa, to do gubernatora, aby im coś zaradził i ulżył zbolałemu sercu. Biskup sam będąc bardzo strapiony, nie wiedział już co robić, i jak lud zapłakany pocieszyć: w rzewnych słowach przemówił do zgromadzonych:

„Choć największą jaką być może ponieśliśmy szkodę, nie trzeba nam jednak rozpaczać, wyroki bowiem Opatrzności Bożéj są niezgłębione. Podobało się Bogu nas pocieszyć, niech mu będzie wolno zasmucić; nie godzi się tu bardzo narzekać, bo Najwyższy Pan wie co robi. I tak doznaliśmy tyle łaski od Boga, że domek przez parę lat ciągle między nami zostawał; jako nam było przyjemnie posiadać ten skarb nieoceniony, tak i innym narodom, a może nawet pobożniejszym od nas, również będzie pociechą kiedy im Bóg ten skarb powierzy. Może też sami daliśmy przyczynę, może grzechy nasze były wielkie, może nie należycie kochaliśmy Najświętszą Maryę, a zatem czyńmy pokutę, i zgadzajmy się z wolą Najwyższego Pana.“ Choć słowa biskupa były pełne pociechy i zdrowego rozsądku, lud jednak przyjmując je, nie był zupełnie zadowolniony. Od biskupa całe pobożne zgromadzenie przeniosło się do gubernatora Frangipani, prosząc aby wysłać do Rzymu legatów i polecić się modlitwom Ojca świętego; nadto, raz jeszcze rozpisać do wszystkich dyecezyj, ażeby biskupi wywiadywali się o

domku, i jeżeli ręka Wszechmocności gdzie go postawi, natychmiast by dawali znać do władzy.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

ROZMAITOŚCI.

Kara za niedotrzymany post.

Poganie pościli, najszczególniéj Egipcyanie i Indyjczyki Żydom było surowo nakazane aby w sądny dzień pościli a to przez cały dzień, a kto zaś to przykazanie przekroczył został śmiercią karany. Post, był to środek aby łask Boskich wybłagać—tak pościł Samuel po bitwie, Judit przed oswobodzeniem kraju, Ester gdy narodowi zguba groziła, nawet pogańscy mieszkańcy miasta Niniwy, aby Bóg gniewliwe oblicze od nich odwrócił.

Tak pościli téż św. Jan Chrzciciel, Chrystus Pan, Apostołowie i pierwsi chrześcianie. Święty Mokuriusz przez 7 lat nie jadł żadnéj gotowanéj potrawy, św. Antoni pustelnik czasem i trzy dni nic nie jadł, św. Ambroży jadał przez długie lata tylko na obiad suchy chleb, a św. Karol z Boromii przez całe swoje życie nie używał ani mięsa ani wina.

Post jest także dobry jak doktorzy zapewniają do przedłużenia życia ludzkiego. Święty Paweł pustelnik, pił tylko co dzień cokolwiek wody a przeżył przeszło 113 lat. Że nas. Pan Bóg lekomyślnych przestępców karze, dowodzi następujący wypadek. Dnia 13 Czerwca 1850 r. wdał się pewien obywatel z Ruariono, aby w piątek na publicznem placu mięso używać i przez to okazać jak pogardza przykazaniem kościelnem. Lecz aby zaś wszyscy widzieli jak on bluźnić chciał, wszedł na wysokie drzewo i zaczął jeść mięso, ale w tem właśnie momencie spadł na ziemię, uderzony ręką Pańską — ciało jego rozpękło się i wydały rozrzucone wnętrzności odor bestialski.

Innego zaś razu także w dzień piątkowy, roku 1863 wstąpił pewien mieszczanin do traktyerni w mieście Bolonii i obstalował sobie mięśnych potraw a szydząc zaś z obrządków katolickiego kościoła, chciał zacząć jeść, lecz tu właśnie został rażony apopleksyą i padł nieżywy na ziemię. Tak Bóg, który nie pozwoli szydzić, karze wszystkich bluźnierców haniebną śmiercią. H. G.

Z Nantes donoszą o strasznym wypadku przypominającym rozbicie Meduzy przedstawione w sławnym obrazie malarza Gericault.

Okręt trzy masztowy „Saint Paul“ pod kapitanem Heurtin d. 18 Listopada r. z. udał się w podróż z Kalkuty do Marsylii. Po kilku dniach rozbił się o brzegi wyspy Saint Brandon, a załoga schroniła się na łodzie. Na wyspę dla brzegów stronnych nie było można się dostać, rozbitki więc starały się dostać do wyspy ś. Maurycego: w drodze okręt mniejszy, wywrotny, pewnéj nocy zniknął bez śladu wraz z czterema ludźmi, którzy się w nim znajdowali. Przekonano się że nie sposób dojechać do ś. Maurycego, więc starano się dopłynąć do Madagaskaru. Pierwszy umarł ze znużenia, kapitan: po nim objął komendę szalupy zastępca. Żywności zabrakło. Po dziewięciu dniach cierpień zastępca zwątpiwszy o pomocy, oświadczył towarzyszom, że dla skrócenia cierpień lepiéj wszystkim razem zatopić się. Ale jeden z majtków powstawszy zaproponował losować, kogoby zjeść. Przyjęto straszną propozycyą. Los padł na właściciela hotelu, który wracał do ojczyzny: zgłodniali rzucili się wszyscy na niego. Zastępca prosił o zwłokę kilku minut. Nieszczęśliwy hotelnik korzystał z chwili, pomodlił się, potem nie stawiając oporu rzekł z rezygnacyą: „Bierzcie mnie.“ Poruszeni do głębi, pomimo głodu, nie chcieli się drudzy rzucić na niego, trzeba było znowu losować, kto go ma zabić. Los padł na cieślę, który toporem przeciął szyję ofiarze. Wtedy majtkowie rzucili się na ciało szarpiąc dla siebie mięso, krew, mózg, szpik, kości. Ciało podzielono w kawały i suszono na słońcu: co dzień z rana zastępca porcye rozdzielał. Wreszcie cierpienia i zgroza się skończyły: dnia trzynastego przybyli do Madagaskaru, pod Mahambo: została jeszcze ćwiartka ciała. Rozbitki na pół żywi, od krajowców Małgachów odziani i nakarmieni, dostali się do Tumatawy, gdzie ich oddano pod opiekę konsula francuzkiego. Dnia 3 Lutego w liczbie 8, przybyli do Saint Denis na statku „Matyldzie.“ Trapionych gorączką, na pół obłąkanych, umieszczono dla poratowania w szpitalu wojskowym.

Z południowéj Ameryki.

W rzeczypospolitéj Ecciador odbywały się na rozkaz rządu, publiczne nabożeństwa w celu ubłagania pomocy Boskiéj, dla udręczonego Ojca św. Dnia 13 Listopada r. przeszłego doniósł nareszcie telegram zamorski, ubolewającym katolikom, radosną nowinę o tryumfalnem zwycięztwie wojska papiezkiego nad wrogami. — Radość narodu, którą ta nowina wzbudziła, nie można opisać.—Regencya wydała natychmiast manifest, w którem ogłoszono nadzwyczajne tryumfowanie wojska papiezkiego nad Garybaldem. Następującego dnia obchodzono ten szczęśliwy wypadek uroczyście, dzwoniono we wszystkie dzwony przeszło godzinę, na rozkaz rządu prowincyalnego zostało miasto illuminowane, a każdy katolik był zobowiązany tego dnia święcić.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Piekarach.